

## Przywilanowskie wędrówki

Gdzież by się można było wybrać w megaskwarny dzień, jak nie do zielonych płuc Wilanowa, czyli Parku Wilanowskiego, a także do niestarego, bo zaledwie nieco ponadwudziestoletniego rezerwatu przyrody w Morysinie? O samym parku, zwanym też z rzadka Ogrodem Wilanowskim, wszyscy, nawet niewarszawiacy, wiedzą, że łączy w sobie kilka stylów. Jest tu i zadbany ogród francuski, i rozwichrzony poniekąd krajobrazowy park angielski, i neorenesansowa różanka. Spomiędzy szpalerów drzew widać zharmonizowane z architekturą pałacową rzeźby alegorie. Na pewno mniej ekscytujące są te, które przedstawiają cztery pory roku, fascynują natomiast rzeźbiarskie przetworzenia czterech etapów miłości, czyli Lęk, Pocałunek, Zobojętnienie i Zwada. A czemuż to nie ma tu Namiętności i Zazdrości, można by spytać. Azaliż nie byłyby to przymioty supermiłości?

Zadumawszy się nad tym nierozwiązywalnym pytaniem, przejdźmy chyżo do innej zgoła części tego konglomeratu zieleni, czyli do morysinowskiego rezerwatu przyrody. Tu oprócz parku odnajdziemy północną zatokę Jeziora Wilanowskiego i Kanał Sobieskiego. Bogactwo flory i fauny wprost poraża mieszczuchów i quasi-mieszczuchów, czyli Lemingi i Słoiki po równo. Toteż w krąg słyhać mocno ściszone głosy spacerowiczów, oczarowanych bogactwem i różnorodnością świata zwierzęcego. W przeważającym tu lesie łęgowym można ujrzeć niepłochliwą samicę tracza nurogęsia, ponoć gnieźdzą się tu także strumieniówka, świergotek drzewny i strzyżyk. Gdzieniegdzie dałoby się wypatrzeć ryjówkowate, a o krecie kopce nietrudno się potknąć. Kiedy niekiedy bywała tu też grzebieniuszka ziemna, czyli huczek, ale trzeba by sprawdzić, czy jeszcze jest, bo z dawien dawna na tego płaza nikt się tu nie natknął. Niemniej jednak stąpać należy ostrożnie, by nie zdeptać niechcący jakiegoś miniżyjotka. Byłaby to strata niepowetowana, a taki leśny grzesznik pozostałby skonfundowany do końca swojej wilanowsko-morysinowskiej peregrynacji.

Syci wrażeń opuszczamy rezerwat i wychynawszy spoza alei równo przystrzyżonych tui, przemykamy chyłkiem ku wyjściu obok Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Na pewno jednak wrócimy tu jeszcze nieraz, bo odpoczywa się tu przewybornie.